Cena egzemplarza 15 groszy.

PRZEGLĄD POMORSKI
DZIENNIK CHEŁMŻYŃSKI

Pismo demokratyczne i bezpartyjne poświęcone sprawom kulturalno - oświatowym i gospodarczym

PRENUMERATA:

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt z dodatkiem tygodniowym „STRZECHA RODZINNA" wynosi miesięcznie w ekspedycji 2,10 zł, z odnoszeniem w dom przez listonosza 2,46 zł, kwartalnie 7,38 zł.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie gazety.
Nakładem i drukiem „Drukarni Przemysłowej" (Fr. Miemczyk) w Chełmży.
Redakcja czynna od godziny 11 — 12 i od 16 — 17-tej.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KLEMENS KOBIERSKI, Chełmża.



Telefon 72.

OGŁOSZENIA:

10 groszy za milim. 1 łamowo, szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie tekstowej szerokości 82 m/m. 50 gr. na II-giej 75 gr. na I-ej 1,— zł.
Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. — Przy dochodzeniach sądowych i konkursach wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty.
Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsca administracja nie odpowiada
Konta bankowe: Miejska Kasa Oszczędności — Bank Ludowy Chełmża — Miejsce płatności — Chełmża. —

Redakcja Administracja i Ekspedycja: Chełmża, przy Rynku Bednarskim nr. 1., narożnik ul. Hallera

Nr. 24. | Chełmża, piątek dnia 28-go grudnia 1928 r. | Rok I.

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Wielkopolski.

Jest pomnik królewski w Krakowie, w godzinie wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej „braciom na otuchę" wzniesiony ofiarną ręką i gorącem uczuciem obywatela-patrjoty, jakich na on czas nie za wielu było w Narodzie.

Gdy synowie dzisiejszej Wielkopolski w roku 1910 znaleźli się u stóp tego pomnika, bolesne nimi targnęły refleksje: tu król Zwycięzca, otoczony Gryfem pomorskim, Orłem i Pogonią rozgromił siłę krzyżacką, zaś na ziemiach piastowskich na nowo wzmożona pięść krzyżacka godzi w ciało i ducha części Polski, odbiera jej ziemię, byt ekonomiczny, kulturę polską, depce najświętsze uczucia i cnoty polskie.

Zdawało się wówczas, że kiedyś i na groby ziemi polskiej tu nie stanie, bo ostatnią jej skibę zorze pług kolonisty niemieckiego. Znaleźli się i tu małoduszni trwożliwi i wyrodni, co ziemię Niemcom za złotą mamonę oddawali, a wraz z nią i groby praojców swoich.

Lecz nie upadł naród polski pod jarzmem krzyżackiem, bo uratowała go... dusza polska; wchłonęła ona w siebie najpiękniejsze tradycje polskie i opasana jakoby ogniwami uczuć naszych wieszczów, od pnia kultury polskiej oderwać się nie pozwoliła. Od Mickiewicza wzięła oną jedność narodu, od Krasińskiego hart, bez któregoby się stal skruszyła, od Słowackiego ów rozpęd gwiaździsty, od Sienkiewicza bogactwo mowy naszej i te Matejkowskie linje Grunwaldu, a od Wyspiańskiego tę przedziwną moc widzenia siebie w zwierciadle przeszłość z przyszłości narodu.

I stało się, że gdy w roku 1913 obchodzono w Poznaniu w katakombach niewoli i w ukryciu obchody styczniowego powstania, poraz pierwszy pod zaborem pruskim wyzwoliła się dusza polska z lęku, poraz pierwszy głośne rozpoczęły się patrjotyczne manifestacje na ulicach Poznania, tłumione szarżą policji pruskiej, a nawet psami policyjnemi.

Brały te manifestacje początek u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie lud poznański wzorem wielkiego wieszcza narodu słał modlitwę do Najwyższego o powszechną wojnę ludów, którąby Polskę wyzwoliła.

I nadeszła ta wojna ludów, a można śmiało twierdzić, że w roku 1914 z jej początkiem przeolbrzymia część tubylczego społeczeństwa Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska wierzyła w to niezachwianie, że — chociażby i lat 20 wojna trwać miała, — świat nie pozwoli Niemcom z niej wyjść zwycięsko. A każdy żołnierz — Polak, gdy go gwałtem wtłoczyli do pruskiej armji, szedł w bój z myślą o Polsce, z myślą przejścia do niewoli francuskiej. I ci, co młode swoje życie położyli na placu boju umierali z myślą o ojczystem kraju.

Aż wreszcie przyszedł rok 1918, w którym łamie się potęga pruska. Poznań jako, miasto reprezentujące Wielkopolskę, po raz pierwszy przywdział odświąteczny wygląd polski, — a gdy dnia 25 grudnia przybywa Ignacy Paderewski, co ów pomnik grunwaldzki wystawił, pod opieką przedstawiciela Koalicji, Poznań przyjmuje go po królewsku, po polsku, w najcudowniejszym napięciu patrjotycznych uczuć.

Wówczas przelewa się wściekłość poznańskich niemieckich pułków, które 27 grudnia rozpoczynają pod egidą oficerów — junkrów walki uliczne, zrywając sztandary polskie i koalicyjne. W tym to dniu rozpoczął się bój i początek wolności dla starej piastowskiej Wielkopolski. Nieuzbrojeni z gołemi nieomal rękoma rzucają się Polacy na Niemców i zwyciężają. W tych to walkach jako pierwszy poległ Franciszek Ratajczak, bohaterski syn ziemi wielkopolskiej.

Za przykładem Poznania poszła cała pozostała dzielnica pruska. Ludności wielkopolskiej pomogły mężne wojska gen. Dowbór - Muśnickiego, które w krótkim czasie wypędziły resztę wojsk niemieckich i zwiastowały wyzwolenie całej Wielkopolski.

Od tych niezapomnianych chwil minęło już dziesięć lat. Wielkopolska zrosła się już z pozostałą Macierzą i stanowi dziś razem z nią jednolicie zorganizowane, potężne państwo polskie. Wielkopolanie, przeszedłszy twardą szkołę pruską, w ciągu tych dziesięciu lat dokonali ogromnej pracy twórczej zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej na swoim terenie i przyczynili się niemało do zwiększenia zbiorowego wysiłku nad rozbudową i utrwaleniem odzyskanej Rzeczypospolitej. Ich talent organizacyjny może być dla całej Polski jaśniejącym przykładem.

Cześć oddana w dniu rocznicy poległym bohaterom powstania, niech będzie świadectwem, że lud wielkopolski zawsze i niewzruszenie stać będzie na straży dalszego rozwoju umiłowanej Ojczyzny naszej.

Minister sprawiedliwości ustąpił.

Car następcą Meysztowicza.

Dotychczasowy minister sprawiedliwości Meysztowicz ustąpił na własne żądanie z zajmowanego stanowiska.

Równocześnie Prezydent Rzeczypospolitej mianował ministrem sprawiedliwości Stanisława Cara, dotychczasowego podsekretarza stanu w tem ministerstwie.

Ludzkość całego świata złoży hołd polskiej uczonej p. Curie-Skłodowskiej.

Trzydziestolecie odkrycia radu.

Dnia 26 grudnia 1898 r. udał się naszej największej sławie o znaczeniu wszechświatowem i Polsce p. Curie-Skłodowskiej i jej mężowi Piotrowi Curie odkrycie epokowe radu. Odkrycie to jest owocem długiej, pełnej poświęcenia i zaparcia się pracy, w warunkach najmniej korzystnych i tylko dzięki żelaznej wytrwałości, hartu woli i niczem niezwalczonej miłości dla wiedzy, zdołano osiągnąć tak niebywałe wyniki.

Wynalazek radu dokonywuje rewolucji w dziedzinie ówczesnych pojęć naukowych w zakresie fizyki i chemji, kładąc podwaliny nowej teorji transformacji radjoaktywnej. Drogą wytkniętą przez pp. Curie, kroczyło już mnóstwo uczonych i kroczy dalej. W r. 1903 pp. Curie z fizykiem francuskim p. Becquerel otrzymują nagrodę Nobla. Tragiczna śmierć Piotra Curie w r. 1906, mimo, że stała się ciężkim ciosem dla jego małżonki nie zdołała zachwiać zamiłowania do wiedzy. Rodaczka nasza otrzymie w r. 1913 powtórnie nagrodę Nobla za samodzielną pracę nad odkrytym przez siebie pierwiastkiem.

Ludzkość całego swiata złożyła w dniu 26. grudnia hołd p. Curie, a zwłaszcza ludność Polski, która wydała jedną z największych umysłowości świata.

Udekorowanie posła Rzpt. Polskiej.

Helsingfors 26. 12. (Pat). Poseł Rzplitej Polskiej minister Charwat został dziś przez tutejszego francuskiego ministra pełnomocnego udekorowany Komandorją francuskiej Legji Honorowej.

Napad bandycki na plebanję w Chicago.

Nowy Jork 26. 12. (Pat). 4 uzbrojonych bandytów napadło na plebanję św. Kazimierza w Chicago w chwili, gdy ks. Krakowski wraz z wikarym pakowali do worków zebrane na świątecznej kolekcie pieniądze. Bandyci obydwóch księży zamknęli w przylegającym pokoju, a zrabowawszy sumę 4.000 dolarów zbiegli z łupem.

Nagła decyzja Hoovera.

Berlin, 26. 12 PAT. Jak donosi biuro Wolffa za „Chicago Tribune" pancernik „Utah", na którym prezydent Hoover odbywa podróż po Ameryce Południowej zmienił nagle w pierwszy dzień świąt marszrutę, kierując się do Waszyngtonu. Nagła decyzja Hoovera, przyspieszająca powrót do Waszyngtonu ma pozostawać w związku ze sprawą utworzenia nowego gabinetu.

Załatwienie konfliktu Boliwji.

Genewa, 26. 12. PAT. Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił tekst depeszy, którą Briand wystosował do swych kolegów z Rady Ligi Narodów w sprawie konfliktu boliwijsko - paragwajskiego oraz cały szereg depesz, jakie otrzymał od ministrów Gwatemali, Meksyku, Holandji, Belgji i Urugaju w odpowiedzi, na depesze, wysłane z Lugano w dn. 15 grudnia br. W depeszach tych ministrowie spraw zagr. wzmiankowanych krajów dają wyraz swemu zadowoleniu z powodu szczęśliwego załagodzenia konfliktu.

Fałszują historję...

Berlin, 20. 12. PAT. Frakcja niemiecko-narodowa wniosła w Reichstagu projekt ustawy, przewidujący pociąganie do odpowiedzialności karno-sądowej obywateli niemieckich, którzyby na obszarze Rzeszy lub zagranicą w druku lub słowie odważali się stwierdzić, że Niemcy świadomie według zgóry ułożonego planu spowodowali wybuch wojny światowej. Ustawa przewiduje dla tego rodzaju przestępstw karę więzienia do 3 miesięcy oraz pozbawienie praw obywatelskich. Odnośnie do cudzoziemców, którzy na terenie Rzeszy popełnią to przestępstwo, ustawa przewiduje karę więzienia podobnie jak dla obywateli niemieckich i wydalenie z granic Rzeszy.

Ze świata.

Męczeńska Gruzja usiłuje ponownie zerwać łańcuchy niewoli.

Z Moskwy donoszą, że G. P. U. wpadło na ślad tajnego sprzysiężenia gruzińskich mieńszewików dążących do utworzenia niepodległego państwa gruzińskiego i oderwania go od unji Sowietów. Trzech Gruzinów, Pirkhalaichwiliego, Aleksandra i Lardena aresztowano i oskarżono o zdradę stanu. Grozi im kara śmierci.

Miljard rubli na wojsko wydają Sowiety.

Moskwa. Prasa ogłasza ostatni preliminarz budżetowy zatwierdzony na sesji Wszechzwiązkowego CIKa. Budżet ustalony został w rozmiarze 7.731.000.000 rubli, z czego wydatki na wojsko wynoszą niemal miljard rubli. Prasa sowiecka stara się dowieść, iż uchwalony budżet jest całkowicie realny.

20 wypadków śmiertelnych cholery w Grecji.

Według doniesień z Grecji w Salonikach i Cavalla wybuchła epidemja cholery. Dotychczas zmarło na tę straszną chorobę 20 osób. Nie stwierdzono jeszcze dokładnie, czy chodzi tu o wypadki dżumy czy też cholery. W szpitalach znajduje się dalszych 30 chorych.

Wolny Kaukaz nie skłonił głowy pod bolszewickie jarzmo.

Kaukaz, opiewany przez poetów, kraj wolnych górali, który w XIX wieku dziesiątki lat wiódł uporczywe wojny z najazdem rosyjskim, obecnie nie ugiął się pod czerwonem jarzmem i w dalszym ciągu prowadzi bezpardonową uporczywą walkę z moskiewskiemi tyranami.

Świadczy o tem głos komunistycznego organu „Gorskaja Biednota", wychodzącego na północnym Kaukazie.

Gazeta ta pisze, „że od dziesięciu lat niema prawie ani jednego dnia ażeby górale-bandyci, nazywający się sami kontrrewolucjonistami, nie zabili jakiegoś sowieckiego urzędnika, nie napadali na instytucję sowiecką, nie zniszczyli to tu, to tam linji kolejowej i nie obrabowali pociągów. W dalszym ciągu wspomniana gazeta notuje następujące wypadki:

W gorach Kabardyńskich oddział karny, liczący 200 jeźdźców, uprowadza stado bydła w ilości 920 sztuk, za niewykonanie podatku żywnościowego w przeciągu trzech lat. W wąskim przesmyku bajkarskiego wąwozu, górale urządzili zasadzkę. Skoro tylko oddział karny zrównał się z nim, górale otworzyli ogień z obydwu stron przesmyku, a kto nie miał karabinu, ten staczał z góry kamienie. Góralami dowodzili kontrrewolucyjni oficerowie, ukrywający się w górach jeszcze od 1920 roku. Górale odebrali wszystko bydło, a oddział karny uciekł, pozostawiwszy na polu bitwy 27 ludzi zabitych, 14 ciężko rannych i 32 osiodłanych koni.

W Inguszetji w dolinie rzeki Sunla, między stacjami Nazrań i Slepcowskaja, oddział kontrrewolucjonistów, składający się z górali i kozaków zatrzymał o świecie pociąg osobowy, idący do Tyflisu, dokonał rewizji u pasażerów i odebrał im wszystkie pieniądze ponad 25 rubli, a nie posiadającym tej sumy, dodał. Dziewięciu pasażerów, którzy mieli papiery, świadczące o przynależności do partji komunistycznej, zostało rozstrzelanych na miejscu. Konwoj pociągu, złożony z 25 żołnierzy, został rozbrojony. Górale zabrali karabiny, naboje, karabin maszynowy i rozkazawszy maszyniście jechać dalej, uszli ze zdobyczą w las:

W trzech aułach, Fesnol, Głocha i Galjak, w górach Digorji, nieznani sprawcy napadli równocześnie na domy miejscowych komisarzy, przewodniczących miejscowych partyjnych organizacyj i korespondentów wiejskich komunistycznej gazety „Włast Truda". Komisarzy wyprowadzili za wieś i powiesili na jednem drzewie, napisawszy na deszczułce, przywiązanej do ich grzbietów: „Psom psia śmierć! „Niech każdy napluje na nich!

Na tem nie koniec. Ci nieznani ludzie podpalili tejże nocy domy korespondentów i bolszewików, przyczem w ogniu zginął nietylko cały majątek, ale nawet ich rodziny. Wspomniana na wstępie gazeta, nie podaje dokładnie ilości ofiar, jednak daje do poznania, że były ich dziesiątki.

Wypadków podobnych o krwawym porachunku górali z bolszewickiemi katami w górach Kaukazu można liczyć na setki. Świadczy to wyraźnie, jak nieustępliwą, upartą i zgodną walkę prowadzą górskie narody Kaukazu z komunistyczną władzą.

Bestjalstwo komsomolców.

„Zwiezda" pisze: W Bobrujsku, gdzie znajduje się kolonja karna dla więźniów, komsomolcy urządziwszy wieczorek, wzrócili się do komendanta więzienia o sprowadzenie jakiejś aresztantki. Ten przysłał 20-letnią Kasię Antoniewicz. Rozpoczęła się orgja, która trwała do południa. Dziewczyna pod wieczór zmarła. „Zwiezda" domaga się, ażeby władze wkroczyły w tę sprawę i ukarały winnych.

Zgon ks. Dymitra Golicyna.

W niedzielę rano zmarł nagle w Wyszehradach w 68 r. życia książe Dymitr Golicyn „Murawlin", b. mąż zaufania cara Mikołaja II, członek Dumy państwa, znany pisarz i polityk. Zmarły zamieszkiwał od 8 lat na Węgrzech.

Kl. Bierkoski.

Urwipełć

(Humoreska).

21) (Ciąg dalszy).

Noc była gwieździsta. Cisza panowała jak makiem zasiał. Z oddali tylko dochodziła rozmowa i chrupanie śniegu pod nogami ludzi, spieszących na roroty do kościoła. Ubrani odświętnie szli pospiesznie drogą zakochany Kuba i Anusia. Ażeby im się nie nudziło, bo do kościoła był spory kawał drogi, zaczęła pierwsza mówić Anusia.

— Widzis Kuba te gwiozdki — wskazała ręką na niebo w kierunku północnym — widzis, co? pytała. — To je moja. Jo zawdy downi, to jak chodziłam na roroty z matkum abo dzieuchami, to jum sobie wybirałam dlo siebie. Una je nojładniejso — ciągnęła dalej — i najjaśni świci. To pewni je ta gwiazda, eo to świeciła nad tą stainkum, w którum sie Pon Jezusik urodził.

Kuba tylko przytakiwał i słuchał rozkochany opowiadań swej przyszłej połowicy. A miał on być z czego dumny. On, biedny, bez nazwiska, sierota — myślał sobie — będzie miał najpiękniejszą na całą okolicę żonę. Widocznie Pan Bóg o mnie pamięta — snuł sobie powieść przyszłości niedalekiej. A ukochana przez niego, opowiadała mu po drodze o wszystkiem, co ją interesowało i niejednokrotnie zapewniała go, że ona nie wie sama dlaczego go kocha, ale kocha prawdziwem sercem dziewczyny prostej, ale szczerej.

Zbliżając się ku wsi kościelnej — bo musimy dodać i to, że do kościoła ze wsi Doliny było drogi prawie dwa kilometry — coraz więcej po drodze spotykali ludzi. Jedni drugich mijali w pośpiechu, bo sygnaturka dawała już złotem kwileniem znak, że niedługo rozpocznie się nabożeństwo.

Tłum wiernych wchodził gromadnie do blaskiem świec jaśniejącej świątyni. Anusia przed kościołem rozeszła się z Kubą i pospieszyła na lewą stronę nawy ku stojącym głowa przy głowie niewiastom. Uklękła na kolana, pobożnie się przeżegnała i wstawszy, podeszła bliżej wielkiego ołtarza. Nagół panowała cisza. Słychać jeno było stąpanie masy ludzi po kamiennej posadzce. Gdzieś niegdzieś zakaszlał staruszek lub babinka otulone w grube chusty wzdychała. Ścisk był niemożliwy. Kuba rozłożył łokcie, aby go nie przytłoczono i śledził wzrokiem za Anusią. Rozglądał się na wszystkie strony, ale jej dojrzeć nie mógł.

Zagrały organy i chór zaintonował: „Zdrowaś bądź Marja, niebieska lilja..." Tłum podchwycił melodję i pod stopy świątyni uderzył jeden potężny głos niezwykle harmonijny. Mężczyźni grubym basem i barytonem śpiewali głośno, szeroko rozwierając usta, a niewiasty wtórowały im sopranem piskliwym i cichym altem.

Naraz dzwonek dał znak, że wyszedł kapłan z mszą św. Na stopniach ołtarza, lśniącego jasnym blaskiem gorejących świec, stanął siwutenki już jak gołąbek proboszcz. Odwrócił się do ludu i rozszerzywszy ręce, zaintonował: „Dominus vibis cum" — i rozpoczęła się bezkrwawa ofiara. Pod stropy świątyni szedł szept modlitw pobożnych. Usta się poruszały stale i każdy osobno błagał Boga o wspomożenie na siłach i zdrowiu.

Już tłum wiernych opuszczał świątynię, gdy Anusia podniosła głowę do góry i spojrzała na ołtarz przedstawiający Dzieciątko Boże, trzymające się rączkami Matki Boskiej i św. Józefa. Promienna twarzyczka Zbawiciela patrzyła się na nią i zdawało się jej, że mówi: tak, tak Anusio, wysłuchał Ojciec Niebieski próśb, boś szczerze się modliła, i ja cię błogosławię. W duszy dziewczęcia serce mocniej zabiło i byłoby pozostało jeszcze w Domu Bożym... Dopiero kościelny rozbudził ją z tej ekstazy modlitwej, oświadczeniem, że ludzie już opuścili kościół i że musi zamykać główne drzwi. Przeżegnała się tedy Rzepówna i wyszła.

Przy bramie kościelnej stał Kuba zniecierpliwiony tak długiem oczekiwaniem. Gdy uśmiechnięta dziewczyna podeszła ku niemu, chciał jej zrobić wymówkę, ale zaniechał tego myśląc: przecież ona się modliła zą swoje moje szczęście. — Pudź — rzekł tylko spokojnie i wziął ją pod rękę. Innym razem możeby na to swemu Kubusiowi nie zezwoliła, bo kto widział albo słyszał, aby z chłopem chodzić pod rękę. Widząc jednak zmarniętą postać swego przyszłego małżonka, przycisnęła się bokiem ku niemu i wielce zadowolona szła z nim, po nodze, opowiadając o strojach koleżanek ze wsi i o tem, jak Pon Jezusik ją wysłuchał...

Dobrze już dniało, kiedy weszli do izby.

Rzepa siedział obok łóżka na stołku i nie odzywał się ani słowa do chorej, która w gorącce opowiadała niestworzone rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z kraju.

Zderzenie się pociągu z automobilem.

Kraków — PAT. Z Nowego Sącza donoszą, że pod wsią Chełmoniec pod Nowym Sączem zdarzyła się katastrofa, spowodowana zderzeniem pociągu osobowego z samochodem. Samochód marki „Tatra“, prowadzony przez szofera Gawlika i wiozący właściciela samochodu Tadeusza Marcinkowskiego — inżyniera rafinerji nafty „Limanowo“ zderzył się z pociągiem, który zdążał z Limanowy do Nowego Sącza, w chwili gdy przejeżdżał przez tor kolejowy. Samochód został zrzucony ze 3-metrowej skarpy. Szofer Gawlik został zabity na miejscu, a inż. Marcinkowski odniósł głęboką ranę głowy i złamanie nogi oraz ogólne obrażenia. Śledztwo ustaliło, iż winę katastrofy ponosi drużnik Pawiak, który mimo sygnałów nie zamknął barjery.

Stacja meteoro-aerologiczna w Białymstoku.

Komitet wojewódzki LOPP. w Białymstoku uchwalił wypłacić Państw. Instytutowi Meteorologicznemu 3000 zł na zakup przyrządów dla stacji meteorologiczno-aerologicznej (badającej zjawiska atmosferyczne) w Białymstoku. Stacja ta będzie miała wielkie znaczenie dla lotnictwa na szlaku Warszawa—Białystok—Wilno.

O pomnik Berka Joselewicza.

Związek podoficerów rezerwy we Lwowie podał projekt zbudowania pomnika Berka Joselewicza, podjął on się także akcji budowy tego pomnika. W celu omówienia tej sprawy odbyło się we Lwowie zebranie szerszego komitetu obywatelskiego.

Poświęcenie nowej sieci elektrycznej w Pabjanicach.

W Pabjanicach odbyła się uroczystość poświęcenia nowej sieci elektrycznej i przejęcia elektryfikacji przez miasto. Przybyli na tę uroczystość m. i. min. robót publicznych Moraczewski, gen. Górecki, woj. Jaszczołt oraz przedstawiciele wszystkich miast województwa łódzkiego.

Spółdzielcza przetwórnia mięsna w Wołkowysku.

W Wołkowysku poświęcono i otwarto spółdzielczą przetwornię mięsną, powstałą z inicjatywy powiatowego Związku Komunalnego przy pomocy ministerstwa rolnictwa.

Nie „sztab generalny“, lecz „sztab główny“.

W najbliższych dniach wchodzi w życie zarządzenie ministerstwa spraw wojskowych, na mocy którego zmieniona będzie nazwa sztabu generalnego na „sztab główny“. Zmiana ta uzasadniona jest względami natury historycznej i organizacyjnej.

Z dalszych stron.

Łążyn, pod Toruniem. (Zakończenie kursu gospodarskiego.) W niedzielę, 16 bm. odbyło się w sali p. Affelta uroczyste zakończenie kursu gospodarstwa wiejskiego, urządzone przez tut. PTR. Obszerny program wypełniły deklamacje, dwugłosowe śpiewy, żywe obrazy, dwuaktowa krotochwila pod tytułem: „Dla miłego grosza“ i sprawozdanie kursu kierowniczki p. Basi Grosówny. Całość wypadła pod każdym względem doskonale i bez zarzutu dzięki ofiarnemu poświęceniu się i sprawnemu kierownictwu.

W dowód uznania wręczyła p. Ziółkowska instruktorce p. G. bukiet kwiatów. — Grono licznych gości miejscowych i zamiejscowych zaszczyciło swą obecnością ks. prob. Marchlewski z Ł., ks. prob. Ziętarski z Bierzgłowa, wójt p. Ordon z Bierzgłowa i państwo Doruchowscy z Szerokiego.

Najbardziej godną uwagi była wystawa prac ręcznych uczestniczek kursu. Wystawiono przeszło sto eksponatów wykonanych przez 19 dziewcząt w ciągu 6 tygodni. Jest to wysiłek niemały, ten bardziej, że prace były w przeważnej części naprawdę artystyczne i doskonałe. Na szczególne uznanie zasługują roboty pp. Eifelskiej, Jurczykówny, Leśniewskiej, Lesińskiej i Jachowskiej.

Wystawę wypełniły poduszeczki, serwetki, lauferki wyszywane (wzory kaszubskie) i wiele różnych drobnych wyszywanek. Wystawę zwiedzili również przedstawiciele PTR. z Torunia.

Chełmno. (Ograniczenie przemysłu okrężnego.) Na wniosek Magistratu i Rady Miejskiej zaprowadził p. wojewoda na obszarze miasta Chełmna ograniczenie uprawnień na przemysł domokrążny. Stanowisko korporacyj miejskich jest tłomaczone wielkim napływem domokrążców do miasta i szkodzeniem rozwojowi tutejszego kupiectwa.

Dobrzyń n. Drwęcą. (Pokos „białej śmierci“). W ostatnich dniach zmarła na Rynku podczas białego dnia żydówka Makowska. Siedziała ona przy stoliku z towarem. Zauważywszy ją w nieprzytomnym stanie, odniosło ją kilku ludzi do mieszkania gdzie przybyły lekarz stwierdził śmierć.

W tym samym dniu wieczorem zmarł pewien gospodarz z Szapawni, wioski odległej 8 klm. od Dobrzynia. Wracał on do domu w podchmielonym stanie. Podczas jazdy usnął, konie zawadziły wozem o przydrożne drzewa i stanęły. Znaleziono go już nieżywego.

Golub. (Przyspos. wojskowe i wychowanie fizycznie). 13-go bm. wieczorem w sali tutejszego Magistratu odbyło się posiedzenie Komitetu Przysposobienia Wojskowego pod przewodnictwem p. burmistrza Ludwika Nowakowskiego. Byli na niem obecni prezesi i komendanci poszczególnych organizacyj męskich. Przybył także instruktor z Powiatowej Komendy Przysp. Wojsk. i Wych. Fizycznego z Rypina, do której Golub należy. Zreferował on w krótkich głowach potrzebę intensywnej pracy na polu przysp. wojsk.

Zgromadzeni prezesi i komendanci w imieniu swych towarzystw zgłosili przystąpienie do Oddz. Przysp. Wojsk. i Wych. Fizycznego.

W poniedziałek, dnia 17. bm odbyło się zebranie członków wszystkich towarzystw męskich w sali „Domu Miejskiego“ w celu osobistej rejestracji.

Sopoty. (Prowokacja pastora). Ksiądz Schultz w Sopotach zabronił śpiewania pieśni polskich podczas nabożeństwa w kościele, motywując to tem, że pieśni polskie mają melodje kabaretowe. Z tej racji gminy polska zajęła zdecydowane stanowisko, żądając od biskupa O'Rourke odwołania tak niesłychanego zarządzenia.

Komunikat.

Pan Wojewoda Pomorski przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu od wszystkich władz kościelnych, wojskowych i cywilnych w dniu Nowego Roku o godzinie 13-tej w auli Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

KRONIKA

Chełmża, dnia 27 grudnia 1928 roku.

Kalendarzyk.

Czwartek: Jana apost. i ewang. i Maksyma.
Piątek: Młodzianków i Teofili.

Wschód słońca: 8,16 rano
Zachód słońca: 15,47 popoł.

DYŻUR NOCNY APTEK.

Od 26—30bm. „Apteka Nowa“.

— Do naszych Szan. Czytelników miasta Chełmży. Przypominamy o odnowieniu przedpłaty na nowy kwartał lub miesiąc styczej. Donosimy zarazem, że przeprowadziliśmy już dalszą organizację i będziemy rozsyłali pismo nasze przez roznosicieli, więc jeżeli ktoś nie zechce więcej przez listowego uprasza

my o zgłoszenie w administracji i otrzyma takowy w domu już po południu.

Święta Bożego Narodzenia przeżyło miasto nasze w ścisłym gronie domowym między swoimi, gdyż ruch uliczny był nikły, jedynie kina znalazły dużo przyjaciół.

W pierwsze święto trzymał jeszcze mrozik, wczoraj zaś nastąpiła odwilż, po południu przelecial śnieg, a wieczorem już dosyć silny deszcz i wystąpiła silna gołoledź.

Często mamy tu egipskie ciemności i to w święta dwukrotnie. Na szczęście że posiadamy tu jeszcze gazownię gdyż na elektryczności nie można już wcale polegać. I tak w 1-sze święto w nocy wygasło światło, które uszykowano dopiero rychłem przedpołudniem, zaś wczoraj po południu od 16 do 19¼ musieli wszyscy zaopatrzeni li tylko w elektryczność, siedzieć przy świecach. — Gorzej jednak z przemysłem. Niema prawie dnia, żeby nie nastąpiła przerwa, dłuższa czy krótsza, a stale zamyka się prąd od 12—13 w południe, przecież nie wszyscy mają o tym czasie przerwę obiadową. — Wczoraj zaś zostało wielce poszkodowane kino „Concordja“, gdyż właśnie kiedy się miał rozpocząć program, gaśnie światło i tak brak było tego dopływu przeszło 3 godziny. Kto tu ponosi winę? czy Gródek?

— Życzenia kominiarzy. Jest dawny zresztą zwyczaj, że kominiarze — podobnie zresztą jak wielu innych — przychodzą z życzeniami noworocznymi do swoich klientów, którem wręczają powszechnie znaną pocztówkę.

Kino Konkordja wyświetla dziś w czwartek podwójny program i to pierwszy, znany film „As pikowy“ do tego nowy program salonowo — sensacyjny z Lucjanem Albertinem. — Początek jak zwykle.

Zniesienie sezonu martwego.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Toruniu podaje do wiadomości, iż minister Pracy i Opieki Społecznej zarządzeniem swem z dnia 12-go grudnia rb. uchwalił moc obowiązującą przepisu zawartego w ustępie I. art. 5 ustawy zabezpieczeniowej z dnia 18. lipca 1924 r. znosząc tem samem sezon martwy na przeciąg 6-ciu tygodni dla bezrobotnych robotników sezonowych, a mianowicie budowlanych, ziemnych, brukarskich, zatrudnionych w w żegludze źródlądowej i przy spławie oraz zatrudnionych w cegielniach. Powyższe dotyczy całego terenu województwa pomorskiego.

Bank Polski płacił 24 grudnia za:

dolary amerykańskie	8.85 — 8.84
funty szterlingów	43,11
franki szwajcarskie	171,32
franki francuskie	34,77
marki niemieckie	211,75
guldeny gdańskie	172,42
szylingi austrjackie	125,16
liry włoskie	46,56
korony czeskie	26,32

Giełda zbożowa.

POZNAŃ dnia 24. 12. 1928 roku.
płacono za 100 kg. w zł.

Żyto nowe	33,00—33,50
Pszenica nowa	41,50—42,50
Jęczmień przemiałowy	32,00—33,00
Jęczmień browarowy	34,00—36,00
Owies	30,75—31,75
Mąka żytnia 70 proc.	47,50—00,00
Mąka pszen. 65 proc.	59,50—63,50
Otręby żytnie	24,75—25,75
Otręby pszenne	25,25—26,25
Rzepak	00,00—00,00
Groch polny	45,00—00,00
Groch Viktorja	65,00—70,00
Groch Folgera	59,00—64,00

Czytelnicy, przy zakupach powołujcie się na Przegląd Pomorski!

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Chełmży 6 razy w tygodniu **„Przegląd Pomorski"** na miesiąc **styczeń 1929 r.** za 2,46 zł. wraz z opłatami pocztowemi. „Przegląd Pomorski" proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ____________________

Miejscowość: ____________ ulica i nr. ____________

Kwit pocztowy

Zł ____________

tytułem przedpłaty na **„Przegląd Pomorski"** na miesiąc **styczeń 1929 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

____________, dnia ____________ 1929 r.

podpis: ____________

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Chełmży 6 razy w tygodniu **„Przegląd Pomorski"** na miesiąc **styczeń 1929 r.** za 2,46 zł. wraz z opłatami pocztowemi. „Przegląd Pomorski" proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ____________________

Miejscowość: ____________ ulica i nr. ____________

Kwit pocztowy

Zł ____________

tytułem przedpłaty na **„Przegląd Pomorski"** na miesiąc **styczeń 1929 r.** odebrałem co niniejszem potwierdzam.

____________, dnia ____________ 1929 r,

podpis: ____________